

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

Przedpłata wynosi:

istniały współzawodnictwa i rywalizacje interesów. Rewolucja rumelijska z 18. z. m. dowiodła, że jedno i drugie nie ma miejsca wcale. Jeśli wypadki za wiedzą mocarstw wybuchły, chociażby za wiedzą tylko dwóch wymienionych, dowodziłoby to już, że nie tak to bardzo chodzi tym mocarstwom o utrzymanie traktatu berlińskiego, lecz przeciwnie o pewną zmianę tegoż, odpowiadającą ich interesom — przez co w grę wchodzi wszystkie kolizje wielkich interesów i rywalizacje mocarstwowe. Gorzej zaś jeszcze było dla osłony, jaką znajduje traktat berliński w Rosji i Austro-Węgrzech, jeśliby rewolucja wybuchła i wypadki się rozwinęły bez wiedzy i wpływu tych ostatnich — gdyż toby dowodziło, że mocarstwa nie paują nad położeniem rzeczywiście nawet u samego początku doniosłych wydarzeń.

Wiadomym jest dostatecznie, w jakim stanie gorączkowym znajdują się ludy i rządy półwyspu Bałkańskiego, a nawet i otaczające je kraje; wiadomości pragnienia zdobyci i nabytków, jakie ogarnęły je, i z naiwnym cynizmem są przyznawaniem publicznym; znanymi są także przygotowania wojenne, jakie poczyniono z pobłażliwością mocarstw dla urzeczywistnienia tych pragnień. Teoria nagle modna, specjalnej równowagi interesów na półwyspie Bałkańskim, niewiadomo w gruncie, czy to interesów państw bałkańskich czy mocarstw samych, jaka przynależała do p. Tiszy, służyła za zachętę dla wszelkich terytorjalnych ambicji. Czuła zaś słowa protekcji, wyrzeczone przez cara do deputacji bułgarskiej — protekcji całkiem nieznaną w traktacie berlińskim, i zastrzeżenie zrobione przez p. Tiszę dla swobody działań monarchii na wypadek, gdyby status quo traktatowe nie dało się zachować — uzupełniały obraz. Mniemamy zaś, że jest on w stanie zatruć spokój tych, którzy wierzą w utrzymanie pokoju czerpią w pisanych traktacie, dotąd niewypowiedzianym formalnie przez nikogo, a nadzieję w pomyślnie rozwiązanie zawiązków pokładają w konstantynopolskich naradach ambasadorów mocarstw. Mniemamy, że i w kancelarii niemieckiej te względy zakłócają spokój, jaki organ kancelarski chce światu okazywać i wszystkim zaleca.

Zbliża się chwila z fatalnością dziejącą, że sprawa tocząca się na półwyspie Bałkańskim, przestanie być zwaną sprawą „połączenia Bułgarii.“ Pierwszy strzał nad Driną będzie hasłem do zmiany sytuacji — i od pierwszego strzału zacznie się ona nazywać rywalizacją mocarstw. Śmiešnością jest wierzyć, że trzeba czekać końca „narad ambasadorskich“, narad bez określonego celu i programu, zanim rozkaz do tego strzału zostanie wydany.

Traktat berliński nie jest czerem sło- wem. Traktat berliński, mimo krótkiej swej działalności, ma to znaczenie przynajmniej, jakie miały inne traktaty, które regulowały jedną równowagę, o jaką światu istotnie chodzić może, równowagę potęg tym światu rządzących. Ale warunkiem żywości tego traktatu była jego myśl przewodnia: powściągnięcie Rosji od zamiarów, jakim dała wyraz, zawierając swój pokój z Turcją w San-Stefano. A zatem warunkiem trwałości tego traktatu, jakoteż spokojnych lub częściowych jego odmian było stanie

powszechne na straży przeciw usiłowaniam powrotu do zniszczonych tym traktatem zamiarów Rosji. Myśl ta znalazła swoje wcielenie w związku zawartym między Austro-Węgrami i Niemcami, i znalazła wówczas gotową potęgę międzynarodową wykonawczą, bez której próżniemi będą wszystkie traktaty. Zjazd skierniewicki położył tej sytuacji koniec. Kto do zjazdu tego doprowadził, ten zachował w podstawach sam traktat berliński. Na to dziś nie ma już rady ani w Filipopolu ani w Konstantynopolu.

Lekkomyślni ludzie tylko wierzyć mogą, że wypadki otwarte na półwyspie Bałkańskim dadzą się uregulować przez wspólną zgodę, za porozumieniem Rosji z Austro-Węgrami, jakoby tajemną między nimi znową. Nie ma takiego ministra austriackiego, i hrabia Kalnoky, choć jest ministrem Skierniewic i Kromieryża, z pewnością takim nie jest, któryby za otworzenie Rosji możliwości zbliżenia się w pośredni, czy bezpośredni sposób do Konstantynopola, zadławił się aneksją posiadanej Bośni i Hercegowiny, lub marszem na południe ku morzu Egejskiemu, gdzie monarchię czeka nie rywalizacja, ale nieprzyjaźń otwartą Anglii, Włoch i Grecji. Tu się na nic nie przyda porozumienie z Rosją, a oż dopiero pozwolenie jej za to rozciągnięcia państwa na półwyspie! Przekonani więc jesteśmy, że owa „wolna ręka“, o której mówił i jaką zastrzegł dla monarchii pan Tisza na wypadek, gdyby starania około przywrócenia równowagi traktatowej na drodze rad i narad nie odniosły skutku, będzie miała nader wiele do czynienia na wszystkich stronach, a wcale nie najmniej z Rosją. Jakkolwiek szczerze i usilnie mogą być starania dyplomatów wiedeńskich, Skierniewic i Kromieryż już dziś należą do historycznej przeszłości i mniejszą nierównie stanowią tamę dla wypadków, niż sam traktat berliński.

Echo wypadków bałkańskich rozlega się w samej monarchii. Dosyć jest zwrócić słuch ku Zagrzebiowi i serbskiej granicy. Pogłoski o czysto wojennych przygotowaniach znajdując wiary, chociaż są fałszywe, a nawet zdumiewające, jak naprzykład wiadomość o pogotowiu części floty na 20 bm, każdy to bowiem czuje i rozumie, że monarchia nie dla zamachów bynajmniej — nieprzypuszczalnych z jej strony — lecz dla własnego bezpieczeństwa musi się mieć na baczności.

W takiej to chwili parlamentarna komisja adresowa w Wiedniu obraduje nad adresem do tronu w odpowiedzi na mowę tronową. Ministrowie obecni na konferencji komisji dawali objaśnienia i w przedmiocie polityki zagranicznej. Czuje więc dobrze we Wiedniu i rząd i parlament, jak chwila jest ważna, groźna i doniosła. W takiej to chwili występować z tem, aby delegacja polska zapominała w adresie o krajowych żądaniach, o krajowym stanowisku, aby na podstawie legendarnej a mitycznej żywości gabinetu dla niej i dla kraju w ubiegłym sześciolciu, stała się tylko echem zyczeń rządowych — jak to czyni występujący z imieniem kotłową korespondent *Czasu* — jest to poprostu radzić ani po austriacku, ani

po polsku, jest to radzić z dziś na jutro, niby ministerjalnie a fałszywie.

Wszystkie życzenia kraju, nawet najdalej idące, miały zawsze na względzie solidarność interesów kraju i monarchii, a na celu się kraju i potęgę monarchii. Nie nasza wina, jeśli były zapoznawane. Lecz w tej chwili, tyle poważnej, tyle krytycznej dla monarchii i kraju naszego, gdyby nasza delegacja nie wypowiedziała, w czym widzi zapoznaniami interesu i potrzeby, które ona reprezentuje, przez obecny gabinet, gdyby nie wypowiedziała, czego sobie życzy dla utrzymania solidarności łączącej kraj ten z monarchią, a przez to i dla potęgi tej ostatniej, o ile to od nas zależy — znaczyłoby to, że się rzekła swego stanowiska, że nie dopełniła obowiązku względem własnego narodu a złą usługę oddała monarchii — W delikatnem a bardzo trafnem smac poczuć położenia, prezes Koła polskiego wypowiedział, że powinniśmy mowę tronową komentować w duchu zyczeń kraju. Tego się też, zdaniem naszym, stawić na ogólniejszym i wyższym stanowisku, powinna trzymać delegacja w sprawie adresu. Co ona weń włoży, pozostanie dla nas pomnikiem i historycznem!

Stara Presse pisze:

„Dzisiejsze (wtorkowe) posiedzenie komisji adresowej rozpoczęła właściwą kampanię wewnętrzną polityczną. Ministrom niewątpliwie postawionem zostanie zadanie, aby udzielili wyjaśnień w pewnych kwestiach, a nie jest wykluczonem, że przy tej sposobności poruszoną zostanie także sytuacja zagraniczna. Kiedy rozprawa adresowa rozpocznie się w plenum Izby — nie można oznaczyć nawet w przybliżeniu, gdzie się tylko przebiegać będzie, aby pierwsze słowo pozostawił Izbie panów. Ponieważ zaś br. Hubner, sprawozdawca większości Izby panów, projekt adresu przedłoży komisji adresowej w poniedziałek, d. 12. bm., a od projektu tego zależą będzie, czy także mniejszość wniesie swój adres albo usiłować będzie poczynić zmiany w adresie większości — trudno, aby rozprawa w plenum Izby panów rozpocząć się mogła przed upływem następnego tygodnia. Sesja bieżąca potrwa w każdym razie dłużej, niż pierwotnie postanowiono, a skutkiem tego obydwie Izby Rady państwa i delegacje obradować będą równocześnie. Tym też sposobem będzie mogła Izba posłów wybrać prezydium definitywnie.“

Korespondent wiedeńskiego *Tagblattu* z Kopenhagi, czerpiący swe informacje z kompetentnego źródła, podaje pod datą 3. bm. następującą wiadomość, którą jako zupełnie odpowiadającą obecnej sytuacji, na tem miejscu powtarzamy: „Na zamku w Fredensborgu odbywają się teraz wielce ważne narady, a ruch telegraficzny pomiędzy Kopenhagą i Petersburgiem, jak też i innymi politycznymi centrami, jest prawie nieustannym. Car Aleksander jest, według zapewnień z najbliższego jego otoczenia, od kilku dni w nerwowem usposobieniu. Kilkakrotnie miał już oświadczyć, że wcale nie jest zadowolonym z toku spraw. Wiadomości, jakoby car porzucił już myśl zrzućenia z tronu ks. Aleksandra bułgarskiego, jest co najmniej przedwczesną. Często wspomina o nim w sposób nieprzychylny, i nie nazywa go inaczej, jak: „niewdzięczny“, nie wymieniając jednakże samego nazwiska. Bardzo do tyka cara, że inne mocarstwa nie chcą opuścić ks. Aleksandra. Według wszelkich wskazań, pozostawiłaby Rosja tylko do tego zmuszoną „niewdzięcznego Battenbergezyka“ na tronie bułgarskim.“

Rozwiazanie przesilenia bułgarskiego, któreby najmilem było carowi, polega — według najpewniejszych informacji — na utworzeniu wielkiej Bułgarii, z sympaty-

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haseenstein & Vogler) nr. 10, Wallingasse, A. Oppel, Stadt, Schottenb. 2, M. Dufas, I. Riemengasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätt nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Fendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

czniejszym księciem na czele, a to na podstawie rewizji traktatu berlińskiego przez kongres europejski (wspominaliśmy o tem w artykule: „Zneutralizowanie Rumunii“, prz. red.). Natomiast byłby car skłonny do znacznych koncesji na rzecz Turcji na innem polu (zapewne w Egipcie; prz. red.) i do porzeczenia resztek jej posiadłości. (Tak samo jak Polse przed 100 laty; prz. red.)

Pomiedzy kandydatami na tron Wielkiej Bułgarii, których ma Rosja kilku pod ręką, stanąłby na pierwszym miejscu książę Cumberland i ten byłby najbardziej przez Rosję protegowany. Spodziewano się na zamku w Fredensborgu, że Niemcy i Austria zgodzą się chętnie na ten plan; Niemcy dlatego, że pozbyszyły się tym sposobem księcia Cumberlanda, a Austria z powodu, że jest dlań przychylnie usposobiona i że chętnie dopomogłaby mu do zajęcia jaskowego tronu. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, nie doznał ten projekt przychylnego przyjęcia i zjadł to pochodzi rozdrażnienie cara, a zarazem tegoż niechęć do rzetelnych zmian na półwyspie Bałkańskim, skoro te nie odpowiadają intencjom rosyjskim.

Według powyższych informacji, jest położenie wielce poważne, ponieważ polityka rosyjska różni się od polityki innych dwóch mocarstw cesarskich.

Przegląd polityczny

Lwów d. 8. października.

„Mir w sprawie obsadzenia miejsca w Wydziale krajowym po śp. Podlewskim. — O zamachu dynamitowym w Duchowie. — Zażenia w sejmie chorwackim. — Manifest węgierskiej partii niezawisłych. — Rezultat wyborów we Francji. — Nord. Allg. Ztg. o kwestii Wschodniej. — Sprawa Karolińska i pośrednictwo papieża. — Nieporozumienia hiszpańsko-angielskie. — Skargi Now. Wremia na utrudnienia w korespondencji telegraficznej. — Mosk. Wiedom. o księciu Aleksandrze bułgarskim.“

Skutkiem śmierci ś. p. Walerjana Podlewskiego opróżnione zostało w Wydziale krajowym jedno miejsce. Korzystając z tej okoliczności, „Mir“ proponuje, aby miejsce to powierzono został Rosinowi.

„Spodziewamy się — powiada — że większość sejmowa lwowskiego, pozostawiając na uboczu wszelkie względy koteryjne i szowinistyczne, powoła na miejsce ś. p. Podlewskiego reprezentanta Rusi — reprezentanta, rozumie się, nie statystę i dla posady, ale funkcjonariusza, który, biorąc żywy i istotny udział w naszym życiu narodowym i będąc należycie obznajomionym z interesami i sprawami naszego narodu, służyłby na tem stanowisku, jako wierny informator i interpretator jego rządu i potrzeb.“

Jakkolwiek w zasadzie niemamy nie przeciwko żądaniu, aby Rusini na wszystkich polach życia publicznego i we wszystkich instytucjach znaleźli obok Polaków pełne równouprawienie, musimy jednakże wystąpić przeciwko takiemu stawianiu kwestji, jak ją „Mir“ stawia i takiemu zaprzęgnięciu się na najważniejsze sprawy publiczne, jak się na nie „Mir“ zapatruje.

Stanowczo oświadczamy, że w sprawie doniosłości takiej, jak obsadzenie miejsca członka Wydziału krajowego, kwestje narodowościowej postawić należy na uboczu, a kierować się jedynie i wyłącznie zasadą dobra kraju. To dobro wymaga, aby kandydat, proponowany na stanowisko po ś. p. Podlewskim, posiadał przedewszystkiem znajomość potrzeb krajowych w ogóle, a spraw, wchodzących w zakres jego departamentu w szczególności, nie zaś tylko znajomość spraw i potrzeb jednej narodowości. Jeżeli w gronie posłów ruskich, zasiadających w naszym sejmie, kandydat taki istnieje, a kwalifikacjami swoimi górowałby nad kandydatami z innych ław poselskich, nie wątpimy ani chwili, że większość sejmowa odda mu pierwszeństwo, i nie powołując się na żadne uboczne względy, powoła go na jedno z najwybitniejszych w kraju naszych stanowisk.

O sprawach zamachu dynamitowego na dom „Besedy czeskiej“ w Duchowie, nie dotychczas

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Dama skłoniła się łaskawie, odpuszczając swoją kawkę, i podążyła do bramy kościelnej, prowadząc synka i tuląc go w swoje podbita wiewiórkami szubę jedwabną. Głową miała owiniętą jedwabnym welonem, z którego tylko trochę twarzy wyglądało. Co zaś najnudniejszego było w tej twarzy — oczy czarodziejskie zupełnie się za spuszczeniem zasłoniły.

Pan Alai da z godnością powitał postać pomykającą, która ze szła, poznać można było tylko po szeleście jej stroju jedwabnego.

— Moja królowo! Jakże Jej Dostojność zadowolona ze swoich najpokorniejszych poddanych?

— Był to przemówienie dama skinęła głową jeszcze miłościwie i szepnęła:

— Dziękuję wam za mecz islandzki dla mego łosia; będzie go miał podostatkami.“

Poczem wionęła do kościoła, pilnie otulając synka a modlitewnik do ust przycisnęła. I pospieszyła do swego mieszkania w pobliżu ołtarza, nie oglądając się ni w lewo ni w prawo, podczas gdy lud oczu od niej odwrócić nie mógł.

— Oj, jaka to śliczna pani! westchnął Wacławek. — Tylko mi się w niej nie zakochać, inaczej staniesz takim durniem jak Pelargus, który na jej skinięcie go przewodził wszystkie góry i morza i powrócił.

Kościółni zjawił się po raz drugi i naglił zająć miejsce, gdyż psalm niebawem się skończy.

— Zaraz, tylko jeszcze zaczekamy na uczonego doktora Kornidesa; a oto i przyjeżdża w swoim karle.

Doktor Kornides był to wielce sławny lekarz, rodem z Liwoczy. Ubrany tak jak się wówczas lekarze nosili, w trójkolorowy kapelusz, długą perukę, kamizolę aksaminową i trzewiki ze sprzączkami; twarz miał ogoloną a nogi obwinęte. Człowiek, co tyłu ludzi na nogi postawił, nie wiedząc swemi nogami, na karle jak takcami obwoła go po mieście, a wyszedłszy z karla, może chodzić tylko o kulach.

Wesoło powitał pan Alauda przybyłego, ale i z niejaką przechwałką.

— No, mości doktorze, proszę Sylwestra? Oż i mamy Sylwestra, a wyrocznia dziecka dwugłowego nie spełniła się; ha, ha, ha!

— Tak, Sylwestra mamy, ale niebezpieczeństwo jeszcze wcale nie minęło — odparł uczony astrolog, i pokłusł dalej.

— A to co za sprawa z owym dzieckiem o dwu głowach? — zapytał ciekawie Wacławek.

— Już tego nie mogę się nauczyć na uniwersytecie w Wittenberdze*, więc ci opowiem naserjo. W nocy noworocznej tego roku, właśnie o godzinie pierwszej, powiła pewna tkaczycza tutejsza dzieć o dwu głowach. Potwór ten wnet umarł, ale komuna kazała go odwozić w drzewie i przechować w archiwum grodzkiem. Oż z tego dnia uczony doktor Kornides zapomniał astrologii wysnuł przepowiednię, że tego roku miasto Liwocza dwóch syneków mieć będzie. Wszakże oraculum się nie ziściło. Dzisiaj mamy Sylwestra, a jam ciągle jeszcze synekdem miasta Liwoczy, ja *Josephus Alauda, nobilis de Lerchenwald*. A teraz, panowie rajcy, do kościoła; organista już gra preludjum do hymnu.

ROZDZIAŁ 4.

Niemiecki płaszcz. — Sprawa safranu w komunie.

Wielebny pastor Zabeier miał kazanie o pobiciu Amlakitów i Filistynów przez Gedeona, i wyciągnął tę naukę,

*) Był to główny uniwersytecki protestancki.

że Gedeon to nikt inny, tylko książę Franciszek Rakocy a Amlakit i Filistyni, to Niemcy i Racowie (słowiańska ludność Węgier południowych). Oż tych bić należy. Po kazaniu zaś odezwał parafianom rozkazy wojenne naczelnego wodza, J. W. Berzeńskiego. Amen.

Zgromadzeni słuchali wszystkiego z wielkiem nabożeństwem, tylko na ławie radzieckiej słychać było głośnie kichanie i chrząkanie, kiedy podczas kazania wielka tabakiera pomiędzy rajcami obchodziła.

Po kazaniu zainstnował organista na przepysznych organach (areydzioło patrycjusza Krameriusa) owo preludjum, w którym melodia *Stabat mater* łączą się z rzewnymi tonami pieśni Rakociego, aż nareszcie zabrzmiąły basy pedału, i wszyscy powstałi, aby z pełnej piersi i na całe gardło zaśpiewać „Ein feste Burg ist unser Gott.“

Tymczasem wszyscy dwunastu rajców stanęli przed ołtarzem, gdzie ich pastor komunikował. Taki to zwyczaj, że w ostatni dzień roku przyjmują komunię panowie senatorowie, otrzymując za grzechy swoje osobną absolucję, której smac potrzebują, a który nie stanie do komunii, ten urządził swój traci. I to się odbyło, poczem wszyscy z kościoła ruszyli — naprzód dzieci, potem kobiety, w końcu mężczyźni, a za tymi senatory i księżół zamknięto.

Wyszli z kościoła, sanatorowie po dwóch posępni, na czele synek sam, a obok syn jego dragal niesie skózaną torbę ojcowską.

Ratusz liwoczański, budowa monumentalna o czterech frontach, stoi na środku rynku. Mur frontu południowego ozdobił pięcioma malowidłami freskowymi, które wyobrażają: Mądrość ze zmotanem pomiędzy sobą węzami w jednej a zwierciadłem w drugiej ręce; Mierność z czarką w prawej a dzbanem w lewej ręce, z którego wino nie do czarki, ale poza siebie wylewa; Ciepłowość prowadząca baranka na wstążce; Siłę, która niesie kolumnę na plecach; i Sprawiedliwość, jak zwyczajnie, z wagą i mieczem.

Schody do sali ratuszowej są od strony arkad, i frontu ozdobiony tylko skrzydlatym aniołem, trzymającym wy-

soko tarczę, na której napis: *Pulchritudo est civitatis concordia*. (Ozdoba miasta jest jednoscia).

Mury są grube jak w bastiach, smac ma wieki tan gmach zbudowano. Sklepienia rozległego wstępnu wparto na dwóch rzędach grubych słupów, a widokiem na rynek. Tu odbywały się biesiady, które miasto w uroczystych wypadkach wyprawia. Złamają prowadzą mocne żelazne drzwi do sali ratuszowej; tu próg kamienny z jednej strony mocno wydeptany. W kącie obok drzwi widać niską, furtkę, która prowadzi do piwnicy ratuszowej, a której próg nie mniej jest wydeptany. W sali ratuszowej przy zielonym stole przygotowany dla każdego senatora, fotel z herbem jego u góry; na poręczu płaszcz radziecki a na płaszczu czapka — oznaki godności senatorskiej. Wszyscy wprawdzie noszą się po węgiersku, ale patrycjusz liwoczański, wstępując do sali radnej, musi bez względu na pannąją właśnie modę przywdziać płaszcz staroniemiecki — w jakim prozdokwie za króla Salomona do Węgier przybył; jest to emblemat, przez królów potwierdzony i krwią przodków broniący. Senatorowie przywdziałają ten płaszcz i zakrywają. Moacy Hortis koło dzwoniara, o dzwoniarzu wszyscy wiedzą, że jest antagonistą synekdy, tylko się nie wazy z tem otwartie wystąpić, zawsze wyglądając lepszemu sposobowi. Natomiast po cichu zagrzeza on swoich sąsiadów do oporu przeciw głowie miasta, który sobie jakby dozwala weńki postępie. A i patrycjusz Borad, burmistrz mydła i świec woskowych, należy do opozycji, i obaj coś szepcą i pomrukują do de Hortisa — smac radziby i jego wciągnąć do opozycji.

Nie uszło to uwagi synekdy. „Ano, spróbujemy“ — mruknął do protonotariusza, i wydobywając z kieszeni list zapieczętowany, zagaił posiedzenie.

(C. d. n.)

nie wiadomo. Rozdrażnienie między ludnością wzmagają skutki tego niestannia, a figury urzędowe daremnie starają się przedstawić cały ten wypadek w świetle wybruku żakowskiego. Jak już zaznaczyliśmy w numerze poprzednim, Czesi widzą w tym rękę niemiecką.

Doszły nas dziś dokładniejsze sprawozdania z pamiętnego posiedzenia sejmiku chorwackiego, które pod względem skandaliczności przeszło wszystkie poprzednie. Tak było. Gdy ban oświadczył, że kraj nieprawie przyszedł do posiadania aktów archiwalnych, Starcewicz, Grzaniak i Kumieć przyskoczyli do niego, a pierwszy krzyknął:

— Nasz kraj jest uciwim, ale nas zrabowano! Król wydał nam akta! To jest obraza majestatu!

Kumieć zaś, zwracając się do prezydenta, zawołał:

— Daj pan naganę temu człowiekowi (banowi)!

Ban chciał coś powiedzieć, ale hałas był straszny i niktby go nie usłyszał. Lewica wołała ciągle, że nie chce go słuchać.

— On powiedział! — woła Kumieć — że ks. Windischgrätz, *alter ego* króla, jest łajdakiem. Precz z nim, on nie jest godny być banem!

Wśród tych komplementów ban, widząc, że swej mowy nie zdola dokończyć, chce wyjść z Izby i udać się do sali klubu partji rządowej. W tej chwili atoli rzuciło się nań kilku posłów ze Starcewiczem na czele, a równocześnie przyskoczyli posłowie z większości na obronę bana. Powstało ogromne zamieszanie. Zbili w kłęb, popychają się i szturkają posłowie rękami i kopią nogami. Opozycja wzywa galerje na pomoc, podczas gdy Cinkowicz wprowadza do sali żandarmerję, którzy wchodzą z gołą bronią, lecz oddają się, gdy Starcewicz krzyknął:

— Zamknijcie bana, który obraził naród i króla!

Po wyjściu bana, albo — jak przedstawiają pisma opozycyjne — po wypchnięciu go za drzwi, ozwały się wśród opozycji okrzyki radości, a Kumieć, zwracając się do galerji, woła:

— Narodzie, złodziej został wyrzucony!

Zajście powyższe wywołało w Budapeszcie bardzo przykre i przynębiające wrażenie. Półrządowy *Nemzet* nie dziwi się jednak tym awanturom, widząc w nich wynik oszczędności, jakie spotykały bana ze strony cesarza podczas jego podróży po Chorwacji. Ponieważ atoli upatrjuje w zajściach zagrzebanych nietylko demonstrację przeciwko banowi, ale także przeciwko monarsze, radzi *Nemzet*, aby ban i jego partja wystąpili przeciwko opozycji jeszcze energiczniej i bezwzględniej.

Podobnie i opozycyjne pisma węgierskie domagają się, aby rząd jął się środków energicznych.

Węgierska partja niezawisłych ogłosiła w tych dniach manifest do wyborców na prowincji, w którym wzywa ich do samostanowienia. Autorowie odezwy twierdzą, że rząd obecny i popierający go stronnictwo nie chcą i wśród istniejących stosunków państwowości nie mogą zarządzić ekonomicznym klęskom kraju. Tem większym przeto obowiązkiem jest każdego obywatela, nietylko rząd obecny i szczerą większość sejmową obalić, ale także prawa państwowe zmienić na drodze konstytucyjnej. Manifest radzi także wyborcom, aby nie łączyli się w dziele tem z opozycją umiarkowaną, jakkolwiek bowiem ta dąży również do obalenia obecnego rządu, stoi jednak z nim na tej samej podstawie państwo-państwowej. Powodem tego ostatniego wezwania lewicy skrajnej była oklamacja opozycji umiarkowanej, w której ta nawołała do łączenia się wszystkich żywiołów opozycyjnych.

Rezultat wyborów we Francji przedstawia się dotychczas tak: wybrano 179 monarchistów i 134 republikanów, a 215 wyborów odbyło się ponownie w d. 18. b. m. Z Paryża i dwóch departamentów brak wiadomości. Republikańscy ponieśli zatem klęskę ogromną. Ciężko doświadczeni nawołują oni teraz do zgody przy wyborach uzupełniających, ale mimo to spodziewają się monarchistycznie zyskać jeszcze jakich kilkadziesiąt krzesel. Ci ostatni nie posiadają się oczywiście z radości, twierdząc, że chwila obecna jest początkiem końca republiki. Chociażby i nie było tak źle, bądź co bądź okazuje się, że republika nie jest jeszcze tak silnie ugruntowana we Francji, jak się dotychczas zdawać mogło.

Miedzy powodami zwrotu w opinii publicznej kraju wymieniamy w pierwszej linii błędne kierownictwo nieupolnowanej w kraju ekspedycji tureckiej, zły zarząd finansami i zbytne ustępstwa na rzecz radykalizmu.

W kwestji bułgarskiej pisze *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Do osądzenia sytuacji na Wschodzie wystąpiły od soboty trzy momenta istotnie aktualnego znaczenia: odpowiedź Tiszy, serbska mowa tronowa i przyjęcie deputacji bułgarskiej przez cara. O ile naturalnem jest, że zarówno król Miłan jak i deputacja bułgarska mają przedewszystkiem na oku własne sprawy, o tyle konsekwentnie wyłania się z ogólnie-europejskiej sytuacji położenie nacisku na traktat berliński zarówno przez cara, jak i prezesa gabinetu węgierskiego. Są to pierwsze autentyczne doniesienia ze strony kompetentnej, stając się przekonaniem o całej ważności sytuacji te kółka, które powodowane namietnością i egoizmem celami, uderzają w podwaliny traktatu berlińskiego.“

Germania dowiaduje się, że komisja kardynałów dla sprawy Karolinskiej nie została jeszcze do soboty utworzona. Odbyła się tylko wstępna konferencja, w której wziął udział także kardynał Czański. Kard. Ledochowski nie otrzymał zaproszenia. Definitywne utworzenie komisji nastąpić mogło dopiero w kilka dni po sobocie. Zdaje się być pewnem, że papież powoła do niej członków t. z. małej politycznej komisji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych.

Hispański minister spraw zewnętrznych, El-duyen, odpowiedział już na protest Anglii przeciwko pretensjom skarbu hispańskiego do gmachu poselstwa angielskiego w Madrycie. W nocie swej żąda p. El-duyen przedewszystkiem eksterytorjalnej nieetykalności poselstwa hispańskiego w Londynie, nie wypowiada zaś ani słowa uściwiania albo żalu z powodu postąpienia fiskusa, zawiadamiając tylko, że minister skarbu wydał rozporządzenie zastanowienia dalszych kroków przeciwko poselstwu angielskiemu.

Z oryginalną skargą występuje dziś *Nowoje Wremia* przed forum Europy. Mianowicie chodzi mu o trudności, jakie stawia cenzura zagraniczna w przesyłce telegramów nietylko z Austrii, jak twierdzi, ale nawet z Anglii, gdzie nie przepuszczono kilku telegramów politycznych znanego korespondenta, *Molczanowa*.

Już jeżeli komu, to rosyjskiemu dziennikowi

nie godziło się podnosić takie skargi. Pojmujemy przykre położenie pisma, ograniczonego w telegraficznej swej korespondencji, ale z drugiej strony, *Nowoje Wremia* winnoby wpisać postać się w własnego rządu o ułatwienia w tym kierunku. Jeśli bowiem Rosja zabrania wysyłki najniebezpieczniejszych nawet telegramów politycznych, żądając racja domagania się większej względności od państw innych? Musiał jednak p. Molczanow strasznie przeholować w swoich telegramach, skoro nawet w Anglii uznano za konieczne wstrzymać ich wysyłkę, jako niezgodnych z ustawami krajowymi (*contrary to the rules of the country*).

Berliński korespondent *Mosk. Wiedm.*, w taki sztycher sposób wyraża się o księciu Aleksandrze bułgarskim:

„Z pochodzenia jest on na wpół Niemcem, na wpół Polakiem; tradycyjnie przywiązany do Austrii, wychowywał się w Saksonii, a służył w Prusach. Mając szczęście należeć do cesarsko-rosyjskiej rodziny, cieszył się szczególniejszymi łaskami cara-wysowodzieciela, któremu też wszystkim ma do zawdzięczenia. Osoby, znające go bliżej, utrzymują, że chciał on godnym być przypadku roli, że uczucie wdzięczności nie jest mu obcem, a jeżeli zbliżył się ku Zachodowi, to jedynie w skutek miłości własnej, dotkniętej brutalnem postępowaniem niektórych reprezentantów rosyjskich. Powód to wcale nieuniewinniający, choćby nawet był prawdziwym.“

W Berlinie sądzą go dość surowo. Dziwja się jego podróży na manewra austriackie, podczas gdy jego własna armia, utworzona, wyuczona i do ostatniej chwili komendowana przez Rosjan, wymagała raczej zbliżenia się do swojego wzoru; jeżeli zaś pragnął on dla własnego wojskowego wykształcenia, badać organizację armij najbardziej wydoskonalonych, to należało mu pofatygować się tutaj, gdzie poprzednio sam służył.“

Sprawa unii bułgarskiej.

Wiedeńskie telegraficzne „Biuro korespondencyjne“ rozesłało wczoraj depesze, w której na mocy upoważnienia oświadcza, że wiadomości o zarządzeniu mobilizacji armii i uzbierania okrętów wojennych w Austro-Węgrych są zupełnie bezpodstawne.

Wiadomości te podał *Pester Lloyd*, dziennik — jak wiadomo — nielubujący się wale w doniesieniach sensacyjnych.

„Biuro korespondencyjne“ nie powiada, od kogo otrzymało upoważnienie do zaprzeczenia wiadomościom *Pester Lloyd*, dlatego to przyjmując owo zaprzeczenie z całą rezerwą, nie wamy się powtórzyć tu za dziennikiem węgierskim odnośną tegoż wiadomość:

„Z Wiednia donoszą nam z wiarogodnego źródła, że od kilku dni zajmują się tam naseroj planem częściowej mobilizacji austro-węgierskiej floty, a mianowicie ma część stanąć już 20. bm. w pogotowiu wojennym.“

Pester Lloyd dodaje, że nie ma bliższych szczegółów o celu i rozmiarach rzekomo postanowionej mobilizacji i że oczekuje w tej kwestji kategorięnego oświadczenia ze strony kompetentnej.

Specjalny korespondent *Pester Lloyd*a telegrafuje z Filipopolu pod datą 6. b. m.: Stały pobyt angielskiego agenta dyplomatycznego p. Lascela w Filipopolu, dzisiejszej rezydencji księcia Aleksandra, uważają tu jako zasadnicze uznanie unii ze strony Anglii i łączą tę okoliczność z zapewnieniem cara, danem bułgarskiej deputacji, dalszej opieki nad Bułgarią.

Symptomata te mają świadczyć o zabezpieczeniu utrzymania unii nawet bez walki. Dotąd nie mamy tu żadnych ministrów, ani też nie rozpoczęły jeszcze sady funkcjonowanie swoje w Rumelji. Sprawy rządowe załatwiają Karawelow, Strasky, Kalezow i Slavokow przy boku księcia. Z powodu nieurządowania sądów, nie było dotąd żadnej szkody, gdyż od 18. z. m. nie dano znać o żadnej zbrodni, w którym to wypadku ferowałby wyrok sam książę, który nie chciał zaprowadzić sądów wojskowych. W razie uznania nni zbieżne się w Tirnowie wielkie naradowe sobranie.

O zbrojeniu się Turcji donoszą *Pester Lloyd*owi z nader poważnego źródła — jak powiada — co następuje: „W arsenał marynarki w Tersheh-Hanuc panuje ruch gorączkowy. Największy okręt turecki „Messudieh“ (9140 ton) i o sile 7910 koni, z 12 dziesięciocalonami i z 6 siedmiocalonami działami Armstronga; korweta pancerna „Assari Sheket“, tudzież krzyżownik nadbrzeżny „Hifi-ul-Rohman“ zostały powołane do służby. Uczniowie akademii marynarki w Chalkis, w liczbie 75 zostali wezwani do czynnej służby morskiej.“

Zarsenału artylerzyckiego w Tophaneh przybywa codziennie kilka baterji polowych do Stambułu, żkad transportują je dalej koleja żelazna. D. 1. bm. wyeksedjowano do Adrianopola czterech 17-centymetrowe działa obłężnicze. Przewoź piechoty, której odeszło już 8 taborów, nie odbywa się na stacji w Stambule, ale na następnej, jako też na stacji w San Stefano. Pierwsze transporta wojsk azjatyckich odeszły z Izmiel do Kadiköj. Słychać, że zostaną zorganizowane dwa korpusa armii, z których jeden przyjdzie pod dowództwo Ghazi Osmana baszy, drugi zaś pod dowództwo Ghazi Muktara baszy. Korpusem rezerwy dowodzi Fazli basza, a na szefa sztabu jenerałego został przeznaczony Nedlib basza.

Ze Smyrny telegrafują pod datą 6. b. m.: Przybywające tu części czwartego korpusu armii wsiadają natychmiast na tureckie okręta transportowe i odpływają do Dedeagacz, miejscowości, będącej nagłówkiem kolei rumelijskich. W tejże miejscowości będzie założony obóz polowy.

Według *Polit. Correspond.*, rozpoczął turecki minister skarbu, Zihni effendi, negocjacje z bankiem otomańskim, w celu uzyskania zaliczek w kwocie 300.000 funtów tureckich (6,900.000 franków).

Na mityngu, który się odbył w Atenach d. 27. z. m., o czym w swoim czasie donosiliśmy, przemawiał między innymi niejaki A. Gennadios. Tenże wspomniawszy najprzód o pamięci ostatniego bizantyjskiego cesarza Konstantego XI. Paleologa, wyraził ufnosć, że w miłości ojczyzny nie ustąpi mu król Georgios. Następnie przedstawił mowa groźną ze strony bułgarzmu niebezpieczeństwo i wezwał wszystkich Hellenów do obrony Macedonii. W końcu nadmienil Genadios, że połowę swojej listy cywilnej ofiarował król na potrzeby akcji narodowej i wypowiedział oczekiwania, że wszyscy pójdą za tym prawdziwie królewskim przykładem.

Wydalania Polaków z Prus.

Gazeta Toruńska podaje znowu znaczną liczbę wypadków cofnięcia wygnańców z granicy przez władze rosyjskie, które w moc konwencji wymagają, aby władze pruskie wpięć przez korespondencję wyroby dla każdego z wydalonych pozwolenie do powrotu. Konsulat rosyjski bowiem tylko na mocy takiego pozwolenia legitymacje graniczne wizaże.

Pruska Litwa dotknięta także została dekretemi banicyjnymi. Burmistrz Kłajpedy wprowadził, jak pisze *Dampfboot*, miał na odnośne zapytanie w reprezentacji miejskiej oświadczyć, że nikt nie będzie wydalonym, kogo pozostanie jest w interesie miasta i państwa. Mimo to donosi *Ermänder Zig.*, że znaczna liczba nienaturalizowanych osób, między niemi niektóre już od 30 i 40 lat osiadłe w Prusach, otrzymały dekreta banicyjne. Wydaleni obiegają w znacznej liczbie landratury, i proszą o cofnięcie dekretu, lub odroczenie przynajmniej. W wielu wypadkach prolongowano termin opuszczenia kraju, ale w żadnym razie nie cofnięto wydanego rozporządzenia banicyjnego.

Jeden z wydalonych z Poznania udał się do hamburskiej policji z zapytaniem, czy mógłby tam zamieszkać. Z Hamburga otrzymał taką odpowiedź:

„W odpowiedzi na zapytanie pańskie z dnia 30. sierpnia rb. zawiadamiamy pana, iż po wydaleniu go z Poznania, pobyt tutaj nie będzie dozwolonym. Dlatego radzimy panu zaniechać podróży do Hamburga.“

Międzynarodowy kongres rolniczy w Budapeszcie.

Trzeci dzień obrad nie posunął o wiele naprzód poruszonych kwestyj, pomimo że rozprawy trwały codziennie do 4 godzin. Niemniej przeto zainteresowanie się wszystkich uczestników, jest wielce ożywione.

Referat sprawozdawcy, dr. Eugeniusza Gaala, znajduje u wszystkich dobrze zasłużone uznanie.

Rozprawy toczą się głównie o punkta zasadnicze systemu ekonomicznego w ogóle, w szczególności zaś o kwestję: Cło ochronne, czyli też wolny handel? Zwolennicy ochrony cłowej są w widocznej większości i zaliczają do swojego grona nietylko prezidenta kongresu hr. Aleksandra Karolowego i referenta dr. Gaala, ale także takich mężów, jak pp. Brentano, Pez, Apponyi, Cetto, Eriksparre, dr. Palacki itd. Rzecznikami bezwzględnej wolności handlu są: dr. Dorn, profesor dr. Kantz i p. Ferryessy. Stanowisko pośrednie zajęli dr. Juliusz Wolf i hr. Stefan Keglewicz.

Wnioski hr. Apponyi'ego, któreśmy wczoraj podali, znalazły wielce przychylnie przyjęcie, a uchwalenie tychże nie podlega prawie wątpliwości.

W rozprawie nad kwestją o kredycie ekonomicznym, która została w końcu odroczonego dnia następnego, zabierali dotąd głos: sprawozdawca A. György i pp. Zalli (Wiochy), Zedwitz (Czechy), Salandra (Rzym), Wertheim (Szekes-Fehervar), Wedell-Malchow (Niemcy) i Keglewicz (Budapeszt).

Kółka rolnicze.

W niedzielę i poniedziałek d. 4. i 5. b. m. odbywały się posiedzenia głównego zarządu Kółek rolniczych, w których brali udział z miejscowych członków zarządu: pp. Augustynowicz Bolesław, dr. Ciesielski Teofil, inspektor Wład. Boberski, inżynier Dzieślewski, dr. Bronisław Duleba, ks. kan. Lewicki, Wacław Lech, radcy szkolni Mandbyur i Olszewski, radca dworu Orlecki, prof. dr. G. Roszkowski, adwokat dr. Tad. Skawkowski, Vogel Aleks., Wilczyński Alb., Zawadzki Wład. i Zielenka Ludwik; z zamiejscowych zaś: pp. Artur Zarembo Cielecki z Poschole, Kazimierz z Langie z Krakowa i Edmund Łozinski z Potoku.

Po ukończeniu się Zarządu, przyczem jednogłośnie utrzymało się dawniejsze prezydium, wybrano bowiem prezesem p. Augustynowicza Bolesława, wiceprezesem dr. Orleckiego Kajetana, a sekretarzem dr. Dulebę Bronisława, powzięto następujące ważniejsze uchwały:

1. Ułatwiają zakładanie chrześcijańskich sklepików po wsiach, — odnośnie do rezolucji zjazdu kupców chrześcijańskich, którą polecono komitetowi gremium porozumiewać się z Zarządem głównym Kółek rolniczych w sprawie handlu wiejskiego — postanowiono, odnosić się do gremium kupców, aby wskazywało firmy, od których w odnośnych okolicach mogłyby sklepiki tanio a dobre towary sprowadzać.

2. Załatwiono kilka wniosków, postawionych na walnem zebraniu w Krakowie, a przekazanych zarządowi głównemu do załatwienia. Między temi wywołał ze względu na ważność sprawy najobserwniejszą dyskusję wniosek co do komasacji gruntów. Sprawa komasacji, jak wiadomo, zależy od ustawodawstwa krajowego, tj. od sejmiku i prawdopodobnie niebawem wprowadzono zostanie, a to tem bardziej, ile że mowa tronowa, otwierająca bieżącą sesję Rady państwa, zapowiedziała także projekt zmiany ustawy o dziełachieniu posiadłości włościańskich. Obie sprawy te pozostają z sobą w ścisłej łączności i wymagają pewnego przygotowania, aby nagłe nie zaskoczyły. Wielu jednak spii, nie wierząc, żeby komasacja mogła być u nas możliwa, tymczasem jednak na kwestjonarz, rozesłany w tej sprawie do pojedynczych Kółek, przyszły odpowiedzi włościan, wyrażające życzenie przeprowadzenia bądź to zupełnej, bądź to częściowej komasacji.

Stosownie tedy do uchwały walnego zebrania Kółek, postanowił zarząd wnieść do sejmiku petycję, żądającą przyspieszenia załatwienia tej sprawy, a zarazem poczynienia potrzebnych przygotowań do wprowadzenia w życie ustawy o komasacji. Zredagowanie tej petycji poruczono p. dr. Orleckiemu.

3. Uchwalono udać się do ministerstwa rolnictwa z prośbą, aby udzielono Zarządowi Kółek 2.000 złr. z funduszu państwowych na ułatwienie zakupu dla Kółek nasion i narzędzi rolniczych, jako też na przeprowadzenie w tych Kółkach, gdzie tego największa potrzeba, praktycznej nauki rolnictwa.

4. Uchwalono odnieść się do komitetu Gal. Towarzystwa gosp., aby subwencje, jakie komitet otrzymuje na cele nauczania włościan gospodarstwa, były oddawane Zarządowi Kółek do użycia na tenże sam cel, szczególnie, że praktyczne nauczanie gospodarstwa przez wysyłanie fachowych instruktorów do pojedynczych Kółek okazało się nader skuteczne, a metodę tego nauczania sam komitet uznał za zupełnie dobrą i najprędzej do celu prowadzącą.

5. Przyszłoroczne walne zgromadzenie Kółek roln. odbędzie się we Lwowie w miesiącu lutym. Prócz powyższych uchwał powzięto jeszcze znaczną liczbę pojedynczych postanowień, których dla braku miejsca już podać nie możemy. Godzi się wszakże obznajomić czytelników z treścią sprawozdania z czynności Zarządu za czas od 1. lipca do końca września br.

Z tego dowiadujemy się, że w ciągu ostatniego kwartału zawiązano nowych Kółek tylko osm, a to dlatego, iż wobec uchwalonej na ostatnim waszem zebraniu zmiany statutu, która otrzymała zatwierdzenie rządowe d. 27. sierpnia t. r., wstrzymano się z tworzeniem nowych Kółek, a natomiast zwrócono szczególną uwagę na rozwój dotąd istniejących 315 Kółek. W tym też celu zarządono w ciągu lipca, sierpnia i września lustracje gospodarze i administracyjne w 47 Kółkach dokonane przez ludzi fachowych. P. Bastgen, dyrektor niższej szkoły roln. w Horodence, dokonał 5 lustracji w powiecie tarnopolskim, p. Gawarecki w 35 Kółkach pow. kolbuszowskiego, rzeszowskiego i tarnobrzaskiego, a p. Trojan Józef w 7 Kółkach powiatu sandeckiego. Za pośrednictwem Zarządu głównego sprawozdano w tym czasie dla Kółek 110 cenników mączki kościanej, 3 młocarnie, 3 sieczkarnie, 2 szatkownice, 1 walec pierścieniowy i 10 sierpów. W ogóle w bieżącym roku sprowadziły Kółka za pośrednictwem Zarządu maszyny i narzędzia rolnicze i nasiona za kwotę 5363 złr. 3 ct., z której gotówką zapłaciły zaraz 3174 złr. 3 ct., zaś 2189 złr. zostało na spłatę ratalną. Z kredytu tego wywiązują się Kółka bardzo punktualnie, spłacono już bowiem z pierwotnej sumy 2189 złr. kwotę 1789 złr. tak, że pozostaje jeszcze tylko 400 złr. do spłacenia. Dodać winniśmy nadto, że Kółka dwóch najruchliwszych powiatów: jasielskiego i krośnieńskiego sprowadziły narzędzia rolnicze i nasiona nie przez Zarząd główny, ale wprost z fabryk i składów, w czym ułatwił i pośredniczył im członek Zarządu p. Edmund Łozinski, właściciel Potoka.

Wspomnieć należy w końcu, że w 9 Kółkach rolniczych powiatu nowotarskiego, instruktor p. Górski pouczał praktycznie włościan o uprawie i wyprawie lnu wedle szkoły belgijskiej.

Oto podobne sprawozdanie z ostatniego posiedzenia zarządu i z ostatnich trzech miesięcznych jego czynności, a chociaż bardzo treściwe, to jednak każdego musi przekonać o żywotności i coraz większym rozwoju Kółek rolniczych. Potrzeboby tylko, aby jak najusilniej popierano je w całym kraju, gdyż najpożyteźniejszą i najpotrzebniejszą instytucją nie podoba swemu zadaniu, jeśli do szeregu grona ludzi będzie się musiała ograniczyć. Sądymy, że najłatwiejszym sposobem poparcia ze strony kraju byłoby, gdyby licznie przystępowano na członków wspierających. Wkładka nieznaczna, bo 4 złr. rocznie — a tyle przecież na cele oświaty ludowej i podniesienie gospodarstw włościańskich może ofiarować nawet i niezaamożny.

Zarząd główny Kółek rolniczych ma swą kancelaryę we Lwowie w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 8. października.

* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy do północy był pogodny przy prawie czystym niebie. Po północy zaczęło się niebo pokrywać chmurami a około 5. godziny rano zaczął deszcz padać i padał przerwami. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 14°, najwyższa 19°, najniższa dziś z rana o 9. godz. 9° C.

Prognoza na dobie następną od 12. godz. w południe dnia 8. października: Przy wietrze przeważnie północnym temperatura się znacznie obniża, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne i mgliste, deszcz przerwami.

* Cesarz udzielił gminie Szeszerowice w pow. mościńskim 100 zł. na budowę szkoły.

* Alfred hr. Potocki, jak donosi *Kurj. Warszawski*, przybył d. 5. bm. do Warszawy, aby przebywać w sądzie polubownym w rodzinnej sprawie hrabiów Potockich. W skład tego sądu polubownego wchodzić mają hr. Artur i Rodryg Potocki, Feliks hr. Czański, Tadeusz Kowalski, Ludwik hr. Krasinski, Włodzimierz ks. Czetyrtyński, Stanisław Skarzynski, Bronisław Rzewuski i Ludwik Górski.

Kurj. codz. dodaje zaś, że sąd ten polubowny dotyczy sprawy pokrzywdzenia w działach między hrabiami Eustachym i Angustem Potockimi.

* P. dr. Roman Pilat po dłuższym pobycie w Fürstehofie, powrócił do Lwowa i rozpocznie w bieżącym półroczu wykłady na tutejszym uniwersytecie.

* P. Karol Estreicher, bibliograf i prof. uniwersytetu krakowskiego przybył do Warszawy.

* P. Jakób Opalski, rodem z Jarosławia, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Radymnie, Gustawowi Hönlowi; w Tłumaczu, Gustawowi Pentherowi; w Wiśniczu, Sylwestrowi Skuliczowi; posady ekspedjentów pocztowych: w Wybranówce, Edwardowi Metzgerowi; w Ozerlanach, Władysławowi Przeworskiemu; w Dzielwinie, Marji Sieleckiej; w Korcowie, Bronisławowi Fagnuskiemu; w Ostrowie, Antoniemu Zimmermannowi; w Gdowie, Józefowi Słosarczykowi; w Kałabarówce, Kazimierzowi Paleologowi; w Podbużu, Longinowi Łoflerowi; w Rogóżnie, Wacławowi Wirthowi; w Jastrzebie, Karolowi Teichmannowi: — przenosiła zaś ekspedjenta pocztowego, Juljana Breuera, z Bestwiny do Stróżego i Ludmille Nartowskiej z Bednarowa do Sinkowa; oficyantów: Wacława Strahala z Tarnowa do Lwowa i Jana Johna z Brzeżan do Sanoka, asystenta telegraficznego Leona Müllera, z Krakowa do Złoczowa.

* Zasiłubiny. W sobotę o godzinie 7. wieczorem zostanie w kościele OO. Dominikanów pogłogosławiony związek małżeński między p. dr. Albertem Zipperem, profesorem gimnazjalnym a panną Marją Steidlówną.

* Wyraża się. Wczorajszy *Dziennik polski* przedrukował o „Polakach w Irkucku“, korespondencję zamieszczoną w przedwczorajszym numerze *Gaz. Nar.* i zacytował u góry *Dziennik poznanski*. Nie dość mi jednak było tego i w kronice zamieścił następującą notatkę: „Pod tytułem Polacy w Irkucku, zamieszczamy dziś uwagi godny artykuł, podług oryginalnej korespondencji *Dzien. poznanski*. *Gaz. Nar.* podała ten artykuł jako korespondencję własną, co zniewala nas do powtórnego podania tego źródła dla tego, aby ktoś nie myślał, że zacytowanie u nas *Dzien. pozn.* jest tylko błędem drukarskim.“

W odpowiedzi *Dzien. polskiemu* donosimy, iż nie tylko manuskrypt z tej korespondencji jest u nas do przejrzenia, ale co więcej, mamy list autora, z którego jeden ustęp tak opiewa: „W szeregu artykułów zamysliłem dać zarys wyzerujący z życia naszego po za granicami etnograficznymi. Artykuły te będą ułożone według programu składającego się z 12 punktów i wyczerpująco przedstawiają działalność Polaków na obczyźnie. Ponieważ w tym celu zawiązałem stosunki liczne i połączone jest z tem wielka praca, a i nie mało wydatki, przeto artykuły takie nie mogą być uważane za zwykłe korespondencje dziennikarskie i przysyłać je mogę tylko pod warunkiem: pierwsze, jeśli redakcja uważała będzie każdy artykuł pojedynczy za dwie korespondencje, i drugie, jeśli pozwoli je umieszczać mi jeszcze w innym dzienniku, niewychodzącym w Galicji.“

Z tego dowodnie się pokazuje, że nie tylko nie przedrukowaliśmy tej korespondencji z *Dzien. pozn.*, ale że my zezwoliłi właśnie autorowi, by w *Dzien. pozn.* ją również pomieścić i że zapłaćliśmy za nią nie jako za zwykłą korespondencję, ale p o d w ó j n ą cenę.

Nie nasz to zwyczaj używać nozyszek zamiast pióra. Nie żyjemy ani cudzym kosztem, ani cudzymi telegramami, ani cudzą pracą, jak *Dziennik polski*.

* Z Irkucka otrzymaliśmy dziś nową korespondencję, którą z braku miejsca musimy odłożyć, aż do sobotniego numeru. O ważności i znaczeniu tych korespondencji, tak pisze J. I. Kraszewski do ich autora: „Najzupełniej zgadzam się na to, że praca około zebrania wiadomości o Polakach, rozsiadłych i rozsiadłych w Rosji jest i wazną i konieczną dla uzupełnienia naszej statystyki duchowej, naszej nawet historii życia. I program bardzo dobry. Daj Boże, aby się znaleźli współpracownicy, a nadto, aby umieszczane w dziennikach korespondencje, dały się później zebrać w całość.“

* „Mierzwiński przyjdzie — Mierzwiński wyjdzie“ — oto treść ogłoszeń rozlepanych przedwczoraj po rogach ulic, a mających zaintygnować publiczność. Od czasu jednak, gdy pytańki wykryzniki, umieszczone w inseratach, zdeksydowały ciekawość, ogłoszenia podobne nie wierają już pożądanego skutku i publika spokojnie oczekuje wyniku sensacyjnej zapowiedzi.

Dziś znajduje się już we wszystkich kalendarzach rezultat ogłoszeń „Mierzwiński wyjdzie“ i przedstawia się jako dość udatna jednodniowa poświęcona Mierzwińskiemu, z rozprzedaży, której przeznaczono dochód na rzecz wygnańców z Prus.

Prócz kilku rysunków, wierszy i prozy, zajmujących całe dwa arkuszy, znajdujemy na koncie milutki „Walec Mierzwińskiego“, kompozycji A. L. Marka.

* Raut urządził się mający na cześć Mierzwińskiego w salach kasyna miejskiego w piątek d. 9. października, rozbudził, jak tego aluznie spodziewać się było można, ogromne zainteresowanie się we wszystkich kołach stolicy, to też popyt za kartami wstępu, jest tak wielki, że komitet widział się być zmuszonym, ilość wydać się mających kart ograniczyć. Z uwagi, że możliwy dochód ma być ofiarowany wygnańcom z Prus, spotyka się komitet urządzający z wielu stron z objawami ofiarności, ile że p. Klimowicz właściciel ogrodu przy placu Sakramentek, ofiarował się bezinteresownie udekorować salę kwiatami, Związek drukarnia, zajęła się bezpłatnie wygotowaniem potrzebnych druków, a p. Prezydent miasta oddał do rozporządzenia komitetu wszelkie dekoracje z czasu pobytu cesarza. Dekoracją sali zajął się laskawie zaszczytnie znany artysta p. Michał Szanski, to też spodziewać się można, że wypadnie ona czarująco. — Komitet uprosił kilka pań, które przyrzekły przyjąć na się obowiązki gospodyń, a mianowicie panie: Dąbrowska, hr. Heydl, Hochbergerowa, Hoffmanowa, Markowa, Małecka, Rolńska, Roszkowska, Ziemińska.

Oczęścią muzyczną zajął się p. Ludwik Marek, w której obok p. Mierzwińskiego wezmą udział pierwszorzędne siły stolicy, prócz tego odbędzie się koncert orkiestry teatralnej, ileż muzykom wojskowym udziału zabroniono.

* Na czwarty występ p. Mierzwińskiego. który odbędzie się d. 17. bm., nie ma już biletów, jakkolwiek rozprzedaż tychże zajmowała się nie kasa, ale dyrekcja teatru.

* Monstre-koncert, połączonych muzyk wojskowych, który odbył się niedawno w teatrze i wyskak poehlebne uznanie, zostanie powtórzone w salce p. Wita Grzywińskiego „pod bratnią zgodą“, w sobotę, dnia 10. b. m. Dochód przeznaczony na korzyść wdów i sierót po kapelmistrzach wojskowych.

* Bankiet urządzony przez miasto Budapeszt na cześć neresztaliku międzynarodowego kongresu rolniczego, udał się wybornie. Z Polaków, biorących w nim udział, przemawiał hr. Jan Tarnowski, delegat krakowskiego Towar. rolniczego. W świetnej swej mowie podniósł dawno istniejącą przyjaźń Polaków i Węgrów, wychylił toast na cześć jej i Węgrów.

Hr. Zedwitz, przemawiał w imieniu austriackich gospodarzy i wyraził życzenie, aby austriacy i węgierscy rolnicy, ramie do ramienia, pokonali trudności gospodarskie, jakie stworzyła stagnacja lat ostatnich.

W bankiecie tym wzięli udział z Polaków pp. Bilinski Leon, Homolacs Stanisław, Ozykowski Władysław, Kotarski Stanisław, Fromme Julian, Jedrzejowicz Edward, dr. Pilat Tadeusz, hr. Potulicki Ignacy, Stankiewicz Jan, Struszkiewicz Władysław, Skarbek Józef, Jan hr. Tarnowski, Zielenka Stanisław.

* Kronika łowiecka. Odbyły w tych dniach polowania na jelenie na rykowisku w rewirach górskich powiatu dolńskiego, dzierżawionych przez hr. Artura Potockiego, udało się wybornie. Padło bowiem 13 jeleni, między którymi są wspaniałe okazy. Hr. Artur Potocki ubił 5 sztuk, hr. Andrzej Zamojski 4, a ks. Henryk Liechtenstein i p. Siegler po 2 sztuki.

</

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1885.

Przejazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy do Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Strýja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Strýja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Strýja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Strýja. — O godz. 11 min. 25 do Strýja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Strýja, Chyrowa, Zwardonia.

Przejazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Strýja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Strýja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Strýja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Strýja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Lwów, z Izby handlowej d. 8. października 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego płać żądają
bez dywidendy

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.				225	75	230	—
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.				223	50	227	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.				278	—	277	—
" kred. galic. 200 zł. w. a.				225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr.							
bez kuponu bieżącego:							
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a.				98	55	99	55
" " " 4 " "				90	25	91	25
" " " 5 " okres.				98	55	99	55
" " " 4 " "				88	—	89	—
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.				91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 " "				101	45	102	45
" " " 5 " "				96	30	97	30
" " " 5 wyl. z 10 % prm				98	70	99	70
3. Listy dłużne za 100 złr.							
G. Z. kr. wł. (d. 6 %) 3 % w likw.				57	—	59	—
" " " 5 % 2 1/2 %				53	—	56	—

Alpha	56.-	Weg. akcje kr	281.00
Anglo-Austr.	97.-	Unionbank	76.90
Kolej Kar. Lud.	227.40	Nordbahn	228.60
Kolej Półd.	132.75	Kolej Alfsld	180.-
Kolej p. Elzb.	283.30	Kolej lw-czerna	224.75
Weg. Nordostb.	172.-	Wied. Commun.	123.-
Weg. Tabak.	10.93	Elbetal.	162.25
Weg. cis. losy r.	121.-	Länd. Bank.	97.-
Zł. ren. weg. 4%	96.75	Bankverein.	100.25
Ros. rubel pap.	123. 1/2	Losy węgier.	117.25
Galic. indamn.	101.50	Kredytowe	—.-

Uposobiebnie spokojne.

Wiedeń, dnia 8. października 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcie kredyt.	280.60	Anglo-austr.	96.75
Kolej Kar. Lud.	227.25	Kolej połudn.	132.75
Unionbank	76.80	Napoleondor	10.03
Rossyjsk. banku.	1.23 1/2	Uposobiebnie: ciche	

Berlin, dnia 7. października 1885.
godzina 5 minut 40 po południu

Rossyjsk. banku.	199.60	Akcie kredyt.	458.50
Lombardy	215.50	Galiczyjskie	91.40
Pół. wschod.	59.20	Austr. bank.	161.55

Nabywa „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcji,
która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.)

Koncypienta

potrzebuje 3289 1-3

Adwokat Madeyski w Brzeżanach.

Maciej Czerny
architekt i budowniczy
z upoważnienia rządowego
otworzył biuro techniczne
w Tarnopolu,
1-3 przy ulicy Pańskiej, liczbą 693. 3249

Med, Chir. etc.
dr. J. K. Wiktor

powróciwszy po kilkotygodniowej przerwie, ordynuje jak
 przedtem od godz. 9—10 rano, i od 3—4 popołudnia,
 ulica Akademicka, nr. 16. 3263

Rudolf Schwarz
 profesor konserwatorium, udzielający nauki gry
 na fortepianie, harmonium i organach, mieszka
 odtąd ul. KRASZEWSKIEGO 26. 3224

W celu korzystnego ułokowania kapitałów
 polecamy

$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku krajowego,
 posiadające oprocz
 hipoteki także gwarancję krajową.

Takowe losują się al parii są do nabycia naj-
 taniej w kantorze wymiany

Sokal i Litten.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezwzględnie
 bez doliczenia prowizji. 3055 f

zyciu podrablaczom.
przecyszczający, orzeźwiający
PRZ. G.W.
ŻATWARDZENIU
ciem które mu towarzyszą jako to :
VNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU,
WOŚCIOM ŻOŁADKA I KISZKI i.t.d.
przyjemny do zżywania. — nie zawiera
adnej cząstki drażniącej. — bierze się
jąca w niczem ani przywyknien ani
n codziennych.
dny i nieszkodliwy nawet kobietom
nym, położnicom, dzieciom i starcom.
się we wszystkich składach materyałow
aptecznych i w aptekach.
27, rue Rambuteau.

